



AGATA POLTE

ZAKAZANY

*Shak*

Należał do innej, ale nie wiedziała o tym,  
kiedy zaprosiła go na szybki numerek w samolocie.



Copyright ©

Agata Polte

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Kamila Reclaw

Korekta:

Kinga Jaźwińska-Szczepaniak

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8178-786-4

**AGATA POLTE**

# **ZAKAZANY SMAK**

**OŚWIĘCIM 2022**



# ROZDZIAŁ 1

## VAL

Może kradzież pieniędzy babki na bilet samolotowy w lepszej klasie nie była zbyt dobrym posunięciem, od którego powinnam zacząć nowe życie, ale przynajmniej podróżuję wygodniej, prawda?

Przyznaję – skoro chcę się odciąć od Adaliny Purcell i pokazać, że sobie poradzę, powinnam wykupić po prostu miejsce w ekonomicznej i nie narzekać, jednak przez całe życie przyzwyczajano mnie do luksusów, więc teraz dość trudno tak od razu wyzbyc się starych nawyków. No i nie wyobrażam sobie kilkogodzinnego lotu w ogólnym hałasie w niższej klasie.

*Delikatna, mała Val* – powiedziałaaby babka. I dodała, że mam w końcu wziąć się w garść, bo jeśli będę się zachowywać jak marudne dziecko, nigdy nie osiągnę tego, czego ode mnie oczekuje. Właśnie: czego ona oczekuje, a nie czego pragnę ja.

Dlatego uciekłam. Wreszcie zebrałam się na odwagę i wykonałam ten krok. Spakowałam walizkę, ukradłam babce kasę na bilet w klasie biznesowej, a później wsiadłam w samolot. Pewnie na poczcie mam już milion wiadomości z pretensjami, dlatego nie wracam na obiad i że Marcel, nasz szofer, czekał przed uczelnią przez dwie godziny, aż skończę zajęcia. Dopiero po tym czasie mogłam mu bezpiecznie z powietrza napisać, że powinien wracać do domu.

Otrząsam się z tego, nie pozwalając strachowi nad sobą zaplanować.

– Przepraszam – zagaduję przechodzącą stewardesse. – Za ile będziemy w Nowym Jorku?

Uśmiecha się sztucznie i odpowiada:

– Zostały nam dwie godziny lotu, proszę pani. Czy coś podać?

Kręcę głową, a potem, kiedy kobieta odchodzi, rozsiadam się wygodniej w fotelu. Jest duży i miękki, mam tu naprawdę sporo miejsca, ale pasażer po prawej stronie co chwila kręci się w swoim, chociaż przecież nie brakuje mu przestrzeni. Nie wiem, o co mu chodzi; wiem za to, że tym wierceniem doprowadza mnie do szału, bo nasze miejsca są oddzielone tylko cienką ścianką. Gdy gość się porusza, ta drży, co mnie wkurza.

– Przepraszam. – Wychyłam się i patrzę na mężczyznę ubranego w garniak. – Może pan przestać?

Posyła mi pełne złości spojrzenie, po czym wierci się jeszcze bardziej. Aż drga mi powieka.

– Robisz to specjalnie? – warczę.

Nie odpowiada, całkowicie mnie ignoruje. Wreszcie siada w bezruchu, więc zaciskam pięści. Okay, też mogę go olać. A jeśli jeszcze raz zacznie swoje tańce w tym cholernym fotelu, po prostu mu przyłożę.

Opieram się i przymykam oczy, wkładając ponownie słuchawki i włączając muzykę. Dwie godziny. Dam radę. A potem... a potem może siostra nie wywali mnie na ulicę, gdy stanę na progu jej domu, mówiąc, że miała rację, że jestem głupią suką i powiedziałam o kilka słów za dużo, kiedy się ostatnio widziałyśmy. Wcale nie myślę, że jest idiotką, która nigdy niczego nie osiągnie. Wcale nie sądzę, że bez wsparcia babki pójdzie na dno. Mam nadzieję, że Aleesha z kolei nie uważa mnie za tępą, rozpieszczoną gówniarę.

*Cholera, chociaż ona akurat ma trochę racji.*

Jestem naiwną, małą dziewczynką, która sądziła, że jej życie to szczyt marzeń. A później spadłam na ziemię z głuchym hukiem, gdy zorientowałam się, że babka kontroluje dosłownie wszystko i nigdy nie chodziło jej o moje dobro. Moment, w któ-

rym Adalina nie stanęła po mojej stronie w naprawdę trudnej chwili, pomógł w podjęciu trudnej decyzji...

Facet na siedzeniu obok znowu się wierci, wyrywając mnie z rozmyślań. Tym razem chyba uderza łokciem w oddzielającą nas deskę, bo z zaskoczenia podskakuje w miejscu. Bezprzewodowa słuchawka wypada mi przy tym z ucha, dlatego odwracam się z irytacją do tego palanta. Ten jednak znika ze swojego fotela i kieruje się w stronę toalet, więc klnę tylko pod nosem, rozglądając się za swoją zgubą.

Zaciskam zęby, kiedy dostrzegam słuchawkę przy stopie siedzącego po lewej pasażera. Odchrząkuję, żeby zwrócić jego uwagę, ponieważ żeby jej dosięgnąć, musiałabym uklęknąć w przejściu między naszymi miejscami i wsunąć mu dłoń pod nogi, a to byłoby trochę krępujące. Tyle że facet ma zamknięte oczy i też słucha muzyki.

Przygryzam wargę. Nie chcę robić kłopotu i mu przeszkadzać...

Ale chyba powinnam była to inaczej rozegrać, bo gdy kucam i wyciągam dłoń, gość nagle zaczyna się przeciągać, przy czym unosi nieznacznie kolano i przekręca się, uderzając mnie prosto w twarz. Upadam na tyłek obok fotela, łapiąc się za policzek, a brunet otwiera szybko oczy i patrzy w moim kierunku z zaskoczeniem.

– Co, do cholery? – mamrocze, wyjmując earpods z uszu.

Rozcieram skórę i odgarniam z twarzy brązowe kosmyki, czując, że jestem na granicy wybuchu. Mam dość tego dnia. Tak cholernie mam wszystkiego dość.

– Upadła mi słuchawka – mówię, wskazując na leżące pod stopami nieznajomego urządzonek. – Mogę ją bezpiecznie zabrać czy kopniesz mnie drugi raz?

Mężczyzna patrzy w dół, po czym podnosi słuchawkę, mierząc mnie przeciągłym spojrzeniem.

– Jeśli ładnie poprosisz, to obędzie się bez kopania. – Ma miękki, zmysłowy głos, w którym słychać delikatne rozbawienie.

Wstaję powoli i wyciągam dłoń, ale facet odsuwa własną poza mój zasięg.

– Nie słyszałem...?

– Proszę – cedzę przez zęby. – Oddaj mi tę pieprzoną słuchawkę albo zaraz ja cię kopnę i nie będzie już tak zabawnie.

Niewiele robi sobie z moich słów, bo uśmiecha się szeroko, a jego klatka piersiowa drży delikatnie od powstrzymywanego śmiechu. Mam tego dość, więc zbliżam się i próbuję zabrać mu urządzenie, jednak brunet wyciąga wysoko dłoń. Osiągam jedynie tyle, że klęczę przy jego fotelu, a mężczyzna nachyla się nade mną, spoglądając mi w oczy. Jego mają tak intensywnie niebieski kolor, że przeszywa mnie dreszcz.

– To było bardzo nieuprzejme – mruczy, wyginając kącik ust w górę. – Chyba nie oddam ci tej słuchawki.

Zaciskam wargi i mrużę powieki, a brunet śmieje się cicho, jakby rzucał mi wyzwanie. Ten seksowny, niski śmiech sprawia, że czuję mrowienie w całym ciele. Mój policzek owiewa ciepły oddech, wyczuwam w nim woń alkoholu, a do tego do mojego nosa dociera też delikatny, zmysłowy zapach męskich perfum, który osiadł na koszuli. Facet jest przystojny, to na pewno. Starszy ode mnie o kilka lat. Ten jednodniowy zarost, dołeczki w policzkach... Tak, podoba mi się. Chętnie zbadałabym dłońmi te jego szerokie ramiona, a potem przeniosła się niżej. No i mam dzisiaj naprawdę zły dzień, więc potrzebuję czegoś, co to zmieni. Potrzebuję rozładowania napięcia.

Dlatego postanawiam, że czas na inną taktykę.

– A jeśli bardzo, bardzo ładnie ci się za to odwdzięczę? – szepczę, posyłając mężczyźnie spojrzenie spod rzęs.

Niebieskie oczy ciemnieją, kiedy nieznajomy wpatruje się w moją twarz, a ja uśmiecham się lekko i nachylam bliżej. Prawie muskam jego usta własnymi. Moje serce bije teraz w szybszym rytmie, a po kręgosłupie wspinają się ciarki, gdy brunet łapie drugą dłońią mój podbródek.



– Wtedy może zmienię zdanie – odpiesa.

Przy zetknięciu się jego palców z moją skórą rozchyłam wargi, bo czuję, jakby kopnął mnie prąd. Cholera, jestem naprawdę podniecona, a nie wiem nawet, jak ten gość się nazywa. Ale w tej chwili mnie to nie obchodzi. Mam ochotę na rozluźnienie, a brunet zdaje się pragnąć tego samego, widzę to w jego spojrzeniu. I chociaż chyba kompletnie oszalałam, nie chcę się zatrzymywać. Jestem dorosłą kobietą, ten koleś to dorosły facet, chcemy tego samego. Proste równanie.

Podnoszę się więc powoli pod jego czujnym wzrokiem. Chcę bez słowa ruszyć w kierunku toalet, jednak na drodze staje mi stewardessa. Ta od sztucznego uśmiechu.

– Czy wszystko w porządku? – pyta.

Kręcę głową.

– Pan z fotela obok mnie ma jakiś problem – rzucam, wskazując irytującego gościa, który ponownie zajął miejsce po prawej.  
– Może sprawdzi pani, czy wszystko okay z jego siedzeniem?

Kobieta marszczy brwi, ale przytakuje, ruszając na drugą stronę. Natomiast ja odwracam się przez ramię i patrzę na bruneta. Puszczam do niego oko i kieruję się do toalety. Jest ciasna, bardzo ciasna, jednak trzeba sobie jakoś radzić, prawda?

Gdy drzwi za mną się otwierają, wciskam się w blat przy niewielkiej umywalce, a potem obserwuję w małym lustrze, jak mężczyzna przekręca blokadę i staje za moimi plecami. Przez chwilę po prostu wpatrujemy się w siebie bez słowa, niebieskie oczy koncentrują się na moich brązowych, aż odwracam się i popycham go na ścianę, po czym posyłam mu krzywy uśmiech i opadam na kolana. Na twarzy bruneta pojawia się drapieżny wyraz, kiedy rozpinam mu pasek spodni, a później sięgam w kierunku bokserek.

Po paru sekundach przesuwam palcem w górę po jego penisie, który twardnieje niemal od razu. Wyjmuję go z bielizny i ślinię dłoni. Mężczyzna łapie mnie za włosy, a ja nachylam się

i biorę go w usta, delikatnie zaciskając palce. Wciąga gwałtownie powietrze, gdy liżę główkę szybkimi pociągnięciami, a potem już wkładam go głębiej i zaczynam ssać.

– Właśnie tak – dyszy. – Mocniej.

Zaczynam pracować dłońią, jednocześnie przesuwając ustami w górę i w dół jego fiuta, zaciskając wargi coraz bardziej, aż w końcu ssę mocno, ostro, dokładnie tak, jak chciał. Brunet wypycha biodra, jego główka uderza o tył mojego gardła, przez co krztuszę się lekko i muszę się odsunąć, by nabrać powietrza, on natomiast łapie mocniej moje włosy i zaczyna pieprzyć mnie szybkimi, gwałtownymi ruchami.

Unoszę wzrok. Mężczyzna patrzy z góry, nie odrywając ode mnie spojrzenia, którym przeszywa mnie na wylot. Ssę jeszcze mocniej, na co rozchyła wargi, oddychając coraz głośniej. W następnej chwili wysuwa się i szarpie mnie szybko w górę. Przelykam ślinę, ocieram usta, a później zostaję już odwrócona gwałtownym ruchem. Łapię się blatu przy umywalce, kiedy brunet niecierpliwym ruchem podwija mi sukienkę i odnajduje palcami moją łechtaczkę.

Wpatrujemy się w siebie w lustrze, gdy zaczyna ją masować. Czuję na tyłku jego erekcję i robię się jeszcze bardziej mokra niż wcześniej, a mężczyzna sięga drugą dłońią do kieszeni rozpiętych spodni. Przygotowany sukinsyn. Uśmiecham się kpiąco, na co mruży powieki i odsuwa się, by rozerwać opakowanie. Zakłada gumkę, po czym jest już znowu za mną. Dociska mnie do swojego twardego ciała, łapie w talii i znajduje się tuż przy moim wejściu.

– Jestem Max – mruczy. – Możesz krzyknąć moje imię, gdy będę cię pieprzył.

– Nie mogę, bo jeśli ktoś nas usł...

Urywam i jęczę przeciągle, ponieważ Max odsuwa materiał moich majtek i wbija się we mnie ostrym pchnięciem. Zaciskam palce na blacie, a mężczyzna obejmuje ciasniej moją talię jedną

ręką; drugą odnajdując znowu łechtaczkę. Zaczyna się nią bawić, pochylając mnie bardziej, by wbić się jeszcze głębiej. Piszczę cicho, kiedy ociera się o mój wrażliwy punkt.

– Max – szepczę – tak. Jeszcze raz...

Jego pchnięcia są mocne, wchodzi we mnie gwałtownie, a ja czuję budujące się we wnętrzu napięcie, które zdaje się rozchodzić mrowieniem po całym ciele. Wargi Maxa zasysają skórę na mojej szyi, męskie ciało napiera na moje i wciska mnie w umywalkę. To naprawdę szybkie i dzikie zbliżenie, ale wystarcza. Po następnym uderzeniu bioder o moje pośladki przepadam.

Prawie krzyczę imię mężczyzny, ale ten zasłania mi nagle usta dłonią. Przez to spomiędzy jego palców wydostaje się tylko mój przytłumiony jęk, dochodzę i drzę z przyjemności, która rozbija się we mnie i sprawia, że kolana mi miękną. Max szczytuje niemal w tym samym momencie, pulsując mocno, aż rozchodząca się po wszystkich moich kończynach rozkosz się przedłuża.

Odchylam głowę i opieram ją o twarde ramię, oddychając głośno, a Max chowa twarz w mojej szyi. Przez jakiś czas po prostu trwamy w tej pozycji, nie ruszając się, tylko trzęsąc pod wpływem orgazmu.

Potem mężczyzna się odsuwa. Patrę ponownie w jego oczy odbijające się w lustrze, a on posyła mi krzywy uśmiech, po czym zdejmuje prezerwatywę i wyrzuca ją do kosza. Doprowadza się do porządku, poprawia spodnie w czasie, gdy ja obciążam materiał sukienki. Po chwili Max bez słowa wysuwa się z kabiny, więc zamykam za nim drzwi i uspokajam oddech.

Okay. To zdecydowanie pomogło mi uwolnić nieco napięcia i pozbyć się tego zdenerwowania, które towarzyszyło mi, odkąd podjęłam decyzję. Potrzebowałam takiej szybkiej odskoczni, a seks z przypadkowym facetem w toalecie samolotu... Nie żebym nie robiła w swoim dwudziestoletnim życiu innych głupot, jednak ta jest chyba najbardziej szalona. W końcu ciągle udawałam grzeczną dziewczynkę.

Moja babka sądziła, że kontroluje mnie w pełni, ale jej władza nie sięgała do studenckich imprez, po których też popełniłam kilka szybkich, pełnych satysfakcji błędów. Mimo wszystko niczego nie żałuję, bo nie uważam, by w tego typu jednorazowych przygodach było coś złego. Jeśli obie strony są dorosłe i się zgadzają, wszystko jest w porządku i nikomu nic do tego.

Wychodzę z toalety po dwóch minutach, gdy ogarniam się całkowicie. Napotykam spojrzenie stewardessy, która zaciska delikatnie wargi, chociaż posyła w moją stronę ten swój sztuczny uśmiech. Robi mi się głupio i rumienię się z zażenowania, więc mijam ją szybko, a potem zajmuję już swoje miejsce. Nie chcę wiedzieć, czy kobieta zdaje sobie sprawę z tego, co niedawno wydarzyło się w tamtej ciasnej kabinie.

Odpycham od siebie te myśli, odwracając się w kierunku Maxa. Wyciągam dłoń, na której mężczyzna kładzie słuchawkę, a później oboje zagłębiamy się w swoich fotelach i udajemy, że zupełnie do niczego między nami nie doszło.

I to mi pasuje.

Podgłaśniam muzykę, relaksuję się, a kiedy samolot ląduje, spokojnie czekam na bagaż. Nawet uśmiecham się lekko pod nosem, kierując w stronę wyjścia.

W sumie to może ten dzień nie jest aż taki zły. Uwolniłam się od babki, zacznę nowe życie po swojemu. Przeżyłam świetny seks. Od dzisiaj jestem w pełni panią swojego losu. Jak głupich decyzji bym od teraz nie podejmowała, to ja będę w pełni za nie odpowiadać, będę musiała przyjmować wszystko na klatę i sobie poradzić, a nie zgadzać się, by babka załatwiła za mnie sprawę.

Czas w końcu wziąć życie we własne ręce.

– Valary?

Unoszę głowę i zwalniam krok, gdy słyszę kobiecy głos. Odwracam się w kierunku jego źródła i dostrzegam wysoką blondynkę w dopasowanej sukience oraz malinowej marynarce. Kobieta spogląda na mnie z zaskoczeniem, a ja otwieram usta ze zdumienia.

*To ja miałam zrobić siostrze niespodziankę, nie ona mnie.*

Mijają nas ludzie, muszę poczekać, aż wreszcie udaje mi się wydostać z tłumy do stojącej z boku, niedaleko postoju taksówek Aleeshy.

– Co tu robisz? – odzywamy się równocześnie.

Aleesha zaczyna się śmiać. Podchodzi i zamyka mnie w uścisku, choć na jej twarzy widać ogromne zdziwienie. Moje zdenerwowanie daje o sobie znać ponownie, bo przecież przy ostatnim spotkaniu pięć lat temu powiedziałyśmy sobie naprawdę wiele niemiłych słów. Ale Lee chyba o tym nie pamięta. Ściska mnie mocno i przytula; ma ostre perfumy, nieco drażniące, jednak ja także ją obejmuję.

– Niespodzianka – mamrocę jej do ucha.

Siostra odsuwa się i mierzy mnie spojrzeniem swoich piwnych oczu.

– Boże, nic się nie zmieniłaś – rzuca.

– A ty się zmieniłaś całkowicie – odpowiadam z lekkim zdumieniem.

Chociaż widzę ją dopiero niecałą minutę, już dostrzegam, że wydaje się o wiele bardziej pewna siebie. Stoi wyprostowana, dumna i jak zawsze elegancka. To jej akurat zostało. Babka chciała nas przecież wychować na damy. Mimo że Lee uciekła wcześniej ode mnie, chyba nie wszystkie nawyki wykorzeniła. Ale blond włosy siostra ma krótsze, sięgają jej zaledwie brody, a nie pasa jak zwykle. Nosi też mocniejszy makijaż, więc gdyby sama się do mnie nie odezwała, pewnie przesłabym obok i tylko przesunęła po niej wzrokiem. Poczulałabym ukłucie, wiedziałabym, że znam tę kobietę, jednak nie skojarzyłabym jej z moją starszą o siedem lat siostrą.

– Co tu robisz? – pytamy znowu równocześnie.

*Boże, jak mi jej brakowało.*

– Przyleciałam do... ciebie – mamrocę wreszcie, biorąc głęboki wdech i przeczesując palcami brązowe włosy. – Ja...

Nie kończę, ponieważ przerywa mi dochodzący zza pleców aksamitny męski głos:

– Lee?

Sztywnieję i odwracam się, by napotkać niebieskie oczy Maxa, który spogląda na mnie z zaskoczeniem. Moja siostra staje obok i odchrząkuje.

– No tak. Ja czekam tu na Maxa – mówi, wskazując w jego kierunku. – Max, to moja siostra, Valary, o której ci kiedyś opowiadałam. Val, to Max. Mój narzeczony.